Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 277. WTOREK 5 Grudnia 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Miesiąc dzień godzina		Stan Barometru do 0° R. zredukowany w miarze Paryz.	Stopień ciepła podług Réaumura.	Psychrometre	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4, 83	+0, 6	1, 60	Zachodni średni	Pochmurno	
4	2	5, 58	+2, 0	1, 61	ZPł.Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 17	+2, 0	1, 70	WPł.Wschodni „	Pochmurno	

Rzeczy krajowe.

KRAKÓW.

(A. N.) Nadszedł dzień 29 Listopada, pamięć tak droga sercu każdego Polaka — z jego brzaskiem zdawało się, iż ujrzałem jutrzenkę lepszej przyszłości, a jednak w mieście naszém pusto i głucho jakby za dni niewoli. Rocznica ta byłaby przeszła bez żadnego uczczenia, jakie się narodowéj pamiątce należy — chociaż znacznie zmieniły się czasy.

Towarzystwo naukowéj pomocy jedno tylko niepominęło téj pamiętnéj epoki, ale godząc obecne a nieprzyjazne nam okoliczności z myślą i uczuciem narodu — zważając, iż teraźniejszy stan kraju jak największą nakazuje roztropność — odbyło pierwsze naukowe posiedzenie publiczne w Amfiteatrze Nowodworskim, i właściwym sobie sposobem, bo na celu istnienia opartym, dzień dwudziestego dziewiątego święciło.

Licznie zebrana publiczność dowiedziała się o myślach, chęciach i czynnościach Towarzystwa, jak równie o tém wszystkiem co już przyniesło do ogólnéj pracy narodu. Czytane tam rozprawy słuchaliśmy z zajęciem, gdyż odpowiadały zupełnie celom jaki sobie Towarzystwo obrało t. j. Oświatę Ludową.

Cześć wam o Bracia! iż pierwsi podjęliście tę ważną a dotąd odłogiem leżącą pracę — z oświatą Ludu przyjdzie i zbawienie nasze; bo życie Ludu wolnością i równością kwitnące, jest nieśmiertelne i tylko chwilowo przywilejem omdlałe. Wiedzieliśmy dotąd z opisu, iż istnieją parafialne szkółki — słyszymy oddawna o zamiarze ich przekształcenia — wierzymy iż ich nadzorcom nawet na chęciach nie zbywa — ale wiara sama czemże jest bez uczynków? Siłą martwą. W czyn zmieniona staje się dopiero zasługą;— lecz aby ją w czyn zmienić, potrzeba poświęcenia. Tą właśnie drogą Wy postępujecie i kiedy duch wieku rozdarł przywileje, zniszczył podział rozdzielający synów jednéj matki ojczyzny na Panów i poddan., a Ludowi wolność i własność wrócił —Wy mu przynosicie oświatę i wielkie zadanie chrześciańskiéj miłości w rzeczywistość wprowadzić usiłujcie. Taką myślą prowadzone poświęcenie bezpłodném nie będzie — każde inne czczém pozostać musi.

Powodowany uczuciem sprawiedliwości uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć na uczyniony Towarzystwu zarzut; iż nie było obchodem listopadowéj rocznicy i, że publiczność w oczekiwaniach zawiedzioną została — kiedy ile sobie przypomnieć mogę Towarzystwo naukowéj pomocy w Jutrzence z d. 28 Listopada b. r. nie obchód ale tylko posiedzenie naukowe publicznie zapowiedziało. Autor krytyki rozpraw na posiedzeniu Towarzystwa czytanych, a w N. 23 Czasu zamieszczonéj — widać nie słuchał z uwagą rozprawy Ob. Koziorowskiego i dla tego dążność jéj w przeciwném wystawił świetle — albowiem nie mówił on wcale, że teraz przyszła kolej na epokę sztuk demokratycznych — ale twierdził jedynie, że sztuki na rodzinnéj idei narodu kształcić się i tę wyrabiać powinny. Rozprawy Ob. Lisowskiego o nowéj metodzie czytania i pisania po polsku za najwłaściwszą i z celem Towarzystwa zgodną być sądzę. Prac jednak tych dokładniejsze ocenienie odkładam do czasu, skoro w zapowiedzianém piśmie Towarzystwa drukiem ogłoszone będą.

Z prawdziwą boleścią uważałem iż tak szlachetne dążności Towarzystwa, miasto wsparcia—od Ludzi niechętnych a płaszczykiem liberalizmu okrywających się — potwarczo sądzonemi i w najgorszém świetle przedstawianemi były — skąd poszło, iż nawet władze *wyszłe z woli Ludu* a zatém będące jego czasowymi sługami i obrońcami swobód konstytucyjnych (do których wolność stowarzyszeń należy) poniżyły się do szpiegowania Towarzystwa nasłaniem tajnych agentów swoich, niby dla przekonania się czyli na posiedzeniu coś zdrożnego dziać się nie będzie.

Z czynów dopiero poznajemy ludzi, — a niewątpliwie podli w swym czasie należną otrzymają nagrodę.

Pośród wszystkich trudności wytrwajcie Obywatele w rozpoczętych działaniach, a na was i prace wasze spłynie błogosławieństwo ojczyzny i w dziejach oświaty polskiéj piękną zajmiecie kartę.

L. M.

Obywatelu Redaktorze!

W 273 numerze Gaz. Krak. wyczytałem życiorys generała Wojciecha Chrzanowskiego zupełnie błędnie skreślony. „Gdy życie człowieka występu-

jącego na scenie politycznéj należy do narodu, a obrona prawdy powinnością każdego rodaka — czuję przeto obowiązek sprostowania błędnéj biografii Wojciecha Chrzanowskiego w pismie Twojém zamieszczonéj; a która jak się przekonałem tłómaczona jest z pism niemieckich — zamiast wytykać jéj liczne błędy, przesyłam wiarogodny na historycznéj prawdzie oparty życiorys tegoż. — Wojciech Chrzanowski urodził się w Województwie Krakowskiem nie r. 1779 ale r. 1793; początkowe wychowanie odebrał w Krakowie, wyższe wykształcenie wojskowe w Warszawie. W roku 1810 wstąpił w narodowe szeregi wojsk Księstwa Warszawskiego i razem z temiż towarzyszył w stopniu officera artylleryi pamiętnéj wyprawie Napoleona przeciwko Rossyi w 1812 r. W nieszczęsnym odwrocie armii francuskiéj, ranny pod Wilnem dostał się do niewoli rossyjskiéj. W roku 1815 wszedł znów do wojsk Królestwa kongresowego. W czasie wojny Rossyi przeciwko Turcyi w 1829, Chrzanowski razem z Prądzyńskim posłani zostali do armii rossyjskiéj z przeznaczeniem do głównego sztabu. Po powstaniu Listopadowém w 1830 Chrzanowski podał owczesnemu dyktatorowi Chłopickiemu, śmiały a mądrze ułożony plan marszu na Litwę i zaczepnéj wojny w zabranych prowincyach, plan zupełnie zgodny z pierwszém natchnieniem całego narodu, którego to natchnienia każdy polityk i wojownik słuchać winien, bo ono zawsze najjaśniéj widzi prawdziwe położenie rzeczy i najprostszą drogę postępowania objera. Plan ten był odrzucony, a Chrzanowski mianowany dowódzcą Modlina, w celu oddalenia go od głównego sztabu. Późniéj został szefem sztabu, nakoniec gubernatorem Warszawy. Po upadku téj świętéj wojny narodowéj, udał się do Paryża, gdzie przebywał do 1836 r. W tym czasie wszedł w służbę rządu angielskiego, jako generał hanowerski, (gdyż w wojsku angielskiém tylko Anglikom służyć wolno). Przez tenże rząd wysłany był do Konstantynopola, potém do Persyi, nakoniec odebrał polecenie zwiedzenia Kaukazu, dla urządzenia planu ataku na Rossyą przez tę krainę; wtenczas albowiem Anglia, z przyczyny wyprawy rossyjskiéj do Chiwy a z obawy o swoje posiadłości w Indyach, zamierzała zagrozić Rossyi wojną, a przynajmniéj dać posiłki Czerkiesom, aby tym sposobem zniweczyć wyprawę rossyjską. W tym to czasie Rossya żądała napróżno przez swego Ambasadora w Konstantynopolu wydania Chrzanowskiego, jako jéj poddanego, a również napróżno nasadzano po dwa razy na niego zbójców w skalistych wąwozach Kaukazu. Gdy w r. 1840 z powodu tak zwanego pytania wschodniego, nieprzyjacielskie odgrażania Anglii przeciwko Rossyi zmieniły się w przyjazne z nią stosunki, i przygotowała się wojna między Anglią, Rossyą, i Turcyą z jednej strony, a Francyą i Egiptem z drugiéj, a Chrzanowski dostał rozkaz objęcia turecko-angielsko-rossyjskiéj armii, Chrzanowski, niechcąc walczyć w służbie nieprzyjaciół swéj Ojczyzny, podał się do dymissyi. Otrzymawszy uwolnienie udał się do Paryża, gdzie zostawał aż do 1848 r. Przez ten czas wydał kilka dzieł wojskowych, zatrudniał się z pomocą kilku inżynierów uskutecznieniem wielkiéj karty topograficznéj całéj Polski, a w ostanich dwóch latach dyrekcyą i nauczaniem w szkole wojskowéj założonéj przez część młodéj emigracyi z 1846 r. Po rewolucyi berlińskiéj śpieszył w Poznańskie, lecz nieszczęśliwy obrot wypadków w téj prowincyi zastał go jeszcze w drodze. Powróciwszy do Paryża wezwanym został na generalnego szefa sztabu armii sardyńskiéj. Teraz zostaje we Włoszech i organizuje armią włoską, nie jego zaś jest winą, iż król Karol Albert — bojąc się aby po wypędzeniu austryaków z Lombardyi sam nie był wypędzonym z swego królestwa, co mu się od dawna należy, — zwleka o ile może rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich.

C.

TEATR.

Dnia 30 Listopada odegrano na benefis Anczyca widowisko sceniczne pod tytułem: *Republikanin*. Tak celem przyłożenia się choć do cząstkowego wynagrodzenia zasług 50-letniego Artysty, jak równie wiedzeni ciekawością poznania téj nowo-narodzonéj córki 1848 r., szliśmy do Teatru w tém przekonaniu, iż wieczór przyjemnie spędzimy. Ale któż wyrazi zgrozę i śmiech, któremi byliśmy przejęci podczas odegrania tejże!? I zaprawdę dotąd wyjść nie można z podziwienia, jak śmiał przedsiębiorca przedstawić na publicznéj widowni tak nikczemny utwór!??... Dziś, gdy każdy dąży do wzniesienia narodowych uczuć, podobne płody przedstawiać na scenie — w tym ognisku, którego promienie najprędzéj korzenią się w duszy — jestto truciznę zgotowaną w gabinetach ministrów! — wlewać w słabo przeobrażone serca odrodzonych braci!!!

Nie zatapiając się w gruntowny rozbiór, — nie możemy się atoli wstrzymać od powierzchownych uwag, celem odkrycia nagości prawdy!...

Obywatel z Krakowskiego, zapalony stronnik liberalnych zasad, zaprowadza w swym domu użycie braterskich wyrazów — ale przytém szlachcic prawy — kochający ojciec, wydaje jedyną córkę za biórokratę, za nieprzyjaciela narodowych swobód, za człowieka, o którego niecnych czynach, aż nadto był uwiadomiony. Dla czego? Oto: iż tenże wymógł na nim słowo oddania mu córki za żonę, lub w złamaniu umowy zapłacenia 5,000 Złr. — I niechajże kto powié? czyli to być może podobieństwem do prawdy!? Zkąd? mógł mąż nieposzlakowany w cnocie zawiérać tak blizkie stosunki z niecnym urzędnikiem?? Czyliżby się mógł znaleźć ojciec, widzący swe szczęście nie w szczęściu jedynego dziecka, którzyby był zdolny zaprzedać go nędznikowi za 5,000 złr.? Nie — takich ludzi, którzyby łączyli szlachetność duszy z obmierzłą złota chciwością — nie ma u nas w Polsce, takich synów nie miała i nigdy mieć nie będzie Polska!! Wstydzilibyśmy się naszych Ojców, gdyby czyny podobne kalały ich życie!.. Być może, że się to działo lub dzieje u Niemców — bo u nich za pieniądze wszystko.

Jakiż więc cel? jaka myśl zawarta w téj sztuce? Oto: *wyszydzenie liberalizmu i skoslawienie wyobrażeń o staropolskiéj cnocie!* O! boleśnie to bardzo! ale idźmy daléj!...

Klucznica rozpacza, iż naruszają winne jéj uszanowanie! —

I z czegóż tu szydzić? Czyliż kobiéta, szlachcianka, a do tego w wieku, która od młodości wpajane miała, że szlachectwo jest skarbem, — którą matka uczyła szacować ten klejnot, — kobiéta nie książki czytająca, lecz gospodarstwem zajęta, a zatém nie wiedząca o zmianach wyobrażeń — mogła postąpić inaczéj? Cóż w tém tak dziwnego? co nad naturalnego? co godnego szydu?? Czyliż należy wystawiać na pośmiéchowisko to, co u naszych Oj-

ców było w największym szacunku? O! panie autorze, jeżli cel twój taki, nie zajdziesz daleko!

A daléj znowu: Polak młody, wracający z obcéj ziemi—Polak, któremu honor był milszy nad życie, znosi spokojnie szereg obelżywych przezwisk, wychodzący z ust jednego nędznika (?).

O! zaiste zbyt piękne obrazy! Toż to tak są podli nasi bracia! iż bez oburzenia znosić mogą kał rzucany im w oczy? O! jeszcze tak nisko nie upadł syn Polski! O! i tutaj zbyt jasnoj cała świeci prawda. Silisz się autorze! ażeby wystawić, że Polaków honor, szlachetność i męstwo, jest szarlatańatwem, kiedy śmiesz malować człowieka, okrytego sławą, nie shańbionéj duszy, spuszczającego oczy przed wyuzdanym łotrem, plującym mu wzgardą.— A daléj? cóż za dziwna scena? Nieznajomy furman wpada do cudzego domu i niesłusznie przezywa, a nawet o mało nie podcina batem, przyszłego zięcia właściciela tegóż? Takie rzeczy dziać się mogły tylko, pod Robespierem, a teść cieszy się jak szalony złego —A już co to! to zbyt piękne! Poczciwy Ojciec cieszy się iż sługa lub obcy znieważa i wyrzuca sprosne czyny narzeczonemu córki? Cóż, to jest? czy tak głęboki *republikanizm?*

Nie! raz jeszcze powtarzamy, iż cel téj sztuki: jest wyśmianie tego, co kiedyś było i dzisiaj jest dobrem. — Nie posądzamy, ale samo wypływa: że autor jest albo nierozsądnym a bardzo zarozumiałym półgłówkiem, albo fakcyi biurokratycznéj zapłaconym sługą!...

Zresztą wszystko dobrane—wszystko doskonałe. Kochankowie niemi, nie wiedzący o tém, że jedno drugie kocha, stoją na uboczy jak posągi jakie — kiedy o nich mowa. Śpiéwy, którym dla uzupełnienia kompletu brakowało tylko: *Otóż zabawka, gaiki* etc., pojące ucho przyjemną zgodą rymów z harmonią muzyki, śmieszna pstrokacizna ubiorów różnowiekowéj mody — a nawet sufler dający próbę swojego talentu, wszystko urozmajcało to szczególne dzieło!! —

Zaiste! godnym politowania los człowieka poświęcającego się zawodowi dramatycznemu. Najlepszy artysta okrywa się śmiesznością. I tak: P. Szuszkiewicz i P. Borkowski, którym oddać słuszność należy, iż wielkie postępy w grze swojéj uczynili, tu wydali się zbyt karłowato, bo ich gra własna i usiłowania—zniknęły w potokach mglisto czułych autora myśli. Pni Holtzmann przesadziła i tak już zbyt przesadzoną rolę — a PP. Gołembiowski, Jankowski i Ładnoski zaledwo utrzymali swoje — choć ostatni własnemi koncepty ranił i tak już rozdrażnione serca.

Niesłusznie więc p. Dyrektorze narzekarz na oziębłość mieszkańców Krakowa!! Jakże chcesz? aby uczęszczano na tak nędzne płody? Wystaw coś dobrego, jeżli nie ma dzieł nowych, to odegraj z Fredra, Bogusławskiego, Korzeniowskiego, lub z tylu innych wybornych autorów. Przyjemniéj je będziemy widzieć, bo co dobre, to zawsze jest nowe, a wtenczas bądź pewny, iż nie będziesz narzékał na nieczułość naszą!

P. Beneficyancie! cenimy twe poświęcenie—cenimy zasługi położone na ojczystéj scenie przez ciąg 49 letniéj pracy — ale daruj!.. nieodpowiedziałeś oczekiwaniu naszemu! Jeżli brak sztuk dobrych—lepiéj było odegrać: *Papugi naszéj Babuni*, *Krakusy* lub *Dobosza*, bo te płody choć bardzo mizerne, ale przynajmniéj nie obrażają narodowych uczuć, ani skrzywiają wyobrażeń naszych!

Słychać, iż ma być odegraną opera: *Fra-Diavolo*, — oczekujemy z upragnieniem ziszczenia tych wieści, bo tém przekonasz nas, p. Dyrektorze, że łożysz starania do podniesienia Narodowéj sceny — a siebie, że Kraków cenić i nagradzać umie to — co tylko jest dobrem.

Dnia 1 Grudnia 1848 roku.

E. G. .

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

AUSTRYA.

Ołomuniec 2 Grudnia. O godzinie 8 z rana wszelkie władze duchowne i cywilne tudzież wojskowe na rozkaz którego powodu ani się domyślano, zgromadziły się w sali pałacu arcy-biskupa, około zaś godziny 9 urzędnik nadworny cesarski, wszedł do sali i uroczyście oświadczył zgromadzeniu: *„Że Najjaś. Cesarz i król Ferdynand złożył koronę na rzecz synowca swego, arcyksięcia Franciszka Józefa“.* Przytomni więc dygnitarze państwa, udali się natychmiast do sali Koronacyjnéj, gdzie nowy Monarcha przyjął złożony mu hołd z uprzejmością, ściskając za rękę wielu przytomnych, przybyłych dla złożenia mu cześci poddaństwa. Akt abdykacyi Cesarza, został publicznie odczytany i do wiadomości powszechnéj podany. Przy odgłosie trąb, odczytano ten akt na trzech rogach miasta a mieszkańcy głosném „wiwat“ pozdrowili nowego monarchę. Akt ten następującéj jest osnowy:

„Z najwyższego rozkazu wiadomo się czyni wszem w obec i każdemu z osobna:

„Że Najjaśniejszy rządzący dotąd Cesarz i król Ferdynand I. dziś w sali koronacyjnéj arcybiskupiego pałacu, w obec członków rodziny cesarskiéj, tudzież przytomnego temu aktowi całego ministeryum uroczyście złożył koronę cesarską, tudzież wszelkich z cesarstwem połączonych królestw, księstw i krajów — a to na rzecz synowca swego arcyksięcia Franciszka Józefa, którego dostojny ojciec arcyks. Franciszek Karol poprzednio zrzekł się wszelkiego prawa następstwa, a to na rzecz tegoż pierworodnego syna swego i jego następców. Stósownie do tego, zawiadamiamy każdego obecném, że od téj chwili Najjaś. Cesarz i król Franciszek Józef pierwszy, panowanie swoje zaczyna — przesyłając wszystkim poddanym swoim pozdrowienie swoje cesarskie i łaskę. Niech żyje Cesarz Franciszek Józef pierwszy!“

Na dziedzińcu przed zamkiem cały garnizon w przytomności cesarskiéj rodziny, oraz feldm. Windiszgrätza, Jellaczyca i całego głównego sztabu wystąpił i złożył przysięgę nowemu monarsze. Około południa NN. Cesarz Ferdynand i jego małżonka, udali się koleją żelazną do Pragi. Młody Cesarz jechał konno przy powozie aż do dworca kolei, a arcyks. Franciszek Karol z arcyks. Zofią naprzeciwko Cesarstwa siedzieli na przodzie powozu. Pożegnanie było szczere i serdeczne.

Dzienniki wiedeńskie ubolewają nad tém, że wybór prezydującego w izbie sejmowéj padł na Smołkę, z jakich to powodów, łatwo się domyśléć. Pocieszają się atoli, że ten wybór jako tylko na jeden

miesiąc nie uczyni wielkiego wpływu. Śmiać się i litować potrzeba nad tymi plotkarzami dziennikarskiemi, którzy bynajmniéj nie uznając ducha czasu, który nie dziełem ludzkiém, ale dziełem i wolą Boską objawia się historycznie, nie już w pojedynczych indywiduach, ale w całych massach ludu. — Bądźcie przekonani panowie reakcyonaryusze, że wasze wszelkie usiłowania, przywiedzenia rzeczy do dawnego metternichowsko-absolutnego stanu, któ-ry wy nazywacie *porządkiem*, a który Austryą postawił nad otwartą przepaścią — bądźcie pewni, że już do tego stanu więcéj niedoprowadzicie — to już przepadło panowie — to już zapóźno, — przeto tę gorzką pigułkę połknąć musicie, bo jeżeli zechcecie próbować, to się przekonacie z waszą szkodą, że to nadaremnie.

Od granic węgierskich tyle tylko wiemy — że wiele wozów widziano napełnionych rannymi. Zdaje się przeto, że tam częste bywają utarczki, ale żeby ważna jaka zaszła bitwa—o tém dotąd nic nie słychać.

Berno 1. Program ministrów uczynił tu jako i w całém cesarstwie wielkie i uprzejme wrażenie, tém bardziéj, że takowy uzyskał jednogłośne prawie zatwierdzenie całéj izby sejmowéj. Z tego téż powodu ci nawet, którzy wątpili dotąd o szczérości i rzetelności zasad liberalnych, jakiemi Austrya od tąd chce się rządzić, uwierzyli w ich rzeczywistość, a spodziéwamy się, że wkrótce i po prowincyach wróci zaufanie, a w końcu pokój, porządek i pomyślność.

Stany morawskie i szląskie uchwaliły adres zaufania dla obecnego ministeryum, który już złożony został.

CZECHY.

Praga. Z pierwszym dniem Grudnia b. r. wychodzić tu będzie nowe polskie pismo pod nazwą *„Słowianin"* a to pod redakcyą *„Lamberta Kraszewskiego"* i P. *Forster* członka.

Najnowsze Wiadomości.

Z Berlina dochodzą nas wiadomości że w Brandenburgu ciągle pozostająca liczba niedostateczna deputowanych, niedozwala żadnych uskutecznić narad, przeto też Posiedzenia Sejmowe odroczone.

Słychać że Papież schronił się do Francyi to jest do *Awinionu*. Do Tarnowa i Sącza miano przywieść wielu rannych od granicy węgierskiéj. — Wojska rossyjskie w Królestwie tak mają się nad granicą pruską i galicyjską ustawione, ażeby w razie zażądania pomocy od Pruss lub Austryi natychmiast mogły wkroczyć (?).

W Pradze major Keller, dotychczasowy kommendant gwardyi narodowéj, złożył prowizoryczne swoje dowództwo, a jego miejsce zajął obywatel Haase.

Jenerał Bem na czele 40,000 wojska regularn. znajduje się pod Wieselburg. W Peszcie jest 60 tysięcy zbrojnego ludu, poczęści kossynierów. Uderzenie na Węgry ma nastąpić z pięciu punktów.

Doniesienia Urzędowe.

Od ces. król. Zwierzchniczej Kommendy wojskowéj w Krakowie.

do N. 5514.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż przez ces. król. nadzorową Kommendę wojkowych Furwezów w Krakowie zakupić się mają 68 sztuk ciężkich pociągowych koni dla Artyleryi, i 15 sztuk wierzchowców; przy czém cena ciężkiego pociągowego konia po Zł. R. 140, zaś jednego wierzchowca po ZłR. 110 oznacza się. — Ciężki pociągowy koń ma być najmniéj miary 15 pięści i 2 cale niemniéj jak 5 i niewięcéj jak 7. lat liczący—zaś wierzchowiec powinien mierzyć 14 pięści i 3 cale, niemniéj jak 4. i niewięcéj jak 6 lat liczący.

Takowe do służby wojskowéj zdatne konie zakupywać się będą na podworcu XX. Bernardynów codziennie od godziny 9téj z rana, aż do godziny 4téj z południa, wyjąwszy niedziele i inne Swięta, i po odebraniu takowych cena zań przyznaczona za kwitem stęplowym zarazem w gotówce wypłaconą zostanie.

Sprzedawającym przeznaczają się oraz te przywileje, iż takowe konie bez przepisanego okucia, uzdeczki i postronka przyjmowane będą, dla tego też oprócz stemplowéj kwoty na kwit za otrzymaną cenę sprzedanego konia, do żadnych innych wydatków obowiązani nie będą.

Kraków dnia 3 Grudnia 1848.

DONIESIENIA.

Przypadkiem poszedłszy na piwo do Piwiarni Obywatela Szauer przy ulicy Grodzkiéj znalazłem Piwo wyborne, odznaczające się szczególną dobrocią i przezroczystością — a oprócz tego tańsze o 2 grosze, aniżeli gdzie indziéj. Mam sobie przeto za obowiązek obywatelski, oddając słuszność Właścicielowi Piwiarni, polecić piwo jego doskonałe, Szanownéj Publiności. *E. M.*

Były Proffessor królewskiéj Akademii w Paryżu posiadający zaszczytne świadectwa tudzież znający oprócz szkolnych nauk gruntownie języki: grecki, łaciński, francuzki, angielski i niemiecki — życzy sobie być zamieszczonym w domu przyzwoitym jako nauczyciel języków lub guwerner. Bliższa wiadomość w Red. Gaz Krak.

W Szaréj kamienicy pod Nrem 16 w rynku obok sklepu korzennego Wilhelma Ilming jest SKLEP każdego czasu do wynajęcia — chęć mające osoby wynajęcia tegóż sklepu zgłosić się raczą do handlu korzennego.

Redaktor **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**